

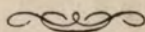
XIII

BUKOLIKI WIRGILIUSZA

WIERSZEM MIAROWYM

przetłumaczył

Marcelli Motty.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79
Tel. 26-68-63

W POZNANIU

u J. K. Żupańskiego.

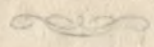
1852.

BUKOLKI WIRGILIUSA

WIRSZY WIRSZY



WIRSZY WIRSZY



INSTITUT
BADAN LINGWISTYCZNYCH
BIBLIOTEKA
UL. WILKOWA 23
60-208 POZNAŃ

W POZNANIU
nr 1 K 23.571

1882

*

Mniejsze tłumaczenie Bukolików Wirgiliusza zrobione jest na wzór tłumaczeń Vossa. Starano się w niém przede wszystkim o najwierniejsze ile możności oddanie oryginału tak pod względem języka, jak pod względem miary. Wiersz, którego budowa tutaj jest wiele ściślejszą niż w „Pieśni Wajdeloty“ i kilku innych mniej znanych poezjach, jest wierszem sześciomiarowym składającym się z Daktyłów i Trocheów.

*

Stwierdzono, że woda wódki
jest na wazn cieplej. Stano sie w tym prz-
dawnym czasie najwazniejsza do mozności oddania wody
nauk tak pod wzgledem jejka, jak pod wzgledem miary.
Wierz, ktorego badawca tutaj jest wiele dzieleczek na
w „Pisni Wzrostu” i kilka innych mniej znanych poz-
ach, jest wiazem ekonomicznym skladajacym sie z Dole-
tlow i Trochu.

*

Ekloga I.

м. Ty pod strzechą Tityrze buku rozległych konarów
leżąc, leśne piosenki na wążdź słomce wymyślasz;
my porzucamy rodzinne strony i drogie te niwy,
my uchodzim z ojczyzny! Ty w cieniu niedbale Tityrze

5 leżąc lasy nauczasz brzmieć Amarylli imieniem.

т. Tę Melibeju swobodę daje nam bóstwo łaskawe.
Dla mnie bowiem on zawsze bogiem zostanie; ółtarze
jego z naszój owczarni często zakrwawi jagniątko.

10 On to bydłu pozwolił błąkać się memu, jak widzisz,
mnie zaś na polnój trzcinie grywać samemu do woli.

м. Jać nie zajrzę, a raczėj dziwię się; wszędzie niepokój
całe aż dotąd ogarnął pola. Patrzajno! strapiony
dalej pędzę me kozy; nawet, Tityrze, tę ledwo
wodzę, bo w gęstėj leszczynie zroniwszy przed chwilą bliźnięta,

15 trzody nadzieję, niestety! na kamień goły rzuciła:

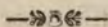
Pomnę, że klęskę tę często, gdyby nie głowa przewrotna,
dęby wróżyły mi gromem tknięte i często mi wrona
przepowiadała krakając z pniaka suchego po lewój.

Powiedz jednakże Tityrze, jakież to twoje jest bóstwo?

20 т. W mój prostocie sądziłem, że miasto, co Rzymem je zowią,
jest Melibeju podobne do tego tu, dokąd pasterze
z gór zwykliśmy to naszych owiec młodziuchny przychówek

- pędzać; wiedząc, że kozłę do kozy, że szczenię do matki
zawsze podobne; tak zwykłem z małym zestawiać co wielkie.
- 25 Szczyt swój ono jednakże nad inne miasta tak wzniosło,
jak wśród giętkich to zwykły krzaków kaliny cyprysy.
π. Jakiż tak ważny miałeś powód do Rzymu zwiedzenia?
τ. Wolność, która, choć późno, przecież wątlego zoczyła,
gdy już bielsza niż dawniej broda pod brzytwą padała.
- 30 Przecie zoczyła i przyszła po długim czasie, bo odkąd
mię Amarylla posiada, a pierwsza rzuciła kochanka.
Gdyż Galatea dopóki w więzach mię, wyznam, trzymała,
anim chudoby nie dojrzał, anim wolności nadzieję
miał; choć liczne z zagrody wyszło na sprzedaj mi bydłę
- 35 i ser tłusty tłoczono dla miasta mało wdzięcznego,
nigdy z ciężką pieniądźmi ręką do domu nie wracał.
π. Zkąd, Amaryllo, dziwiłem się nieraz, smętna wzywałaś
bogów, dla kogóż jabłkom wisieć na swoich jabłoniach
dałaś? Tityra nie było! Same Tityrze cię jodły,
- 40 same te źródła i same winne macice wzywały.
τ. Czynieć cóż miałem nakoniec? Ni dobyć się mógłem z niewoli,
ani też znaleźć gdzieindziej równie bogów skutecznych.
Tam Melibeju młodziana ujrzałem owego, któremu
szczęść dni dwakroć corocznie nasze się dymią ołtarze.
- 45 Ten dać pierwszy odpowiedź raczył na moje błaganie:
„pańście bydełko jak dawniej chłopcy, hodujcie stadników.
π. Szczęsny, starcze a zatem włości się twoje ostoja!
I dość wielkie dla ciebie, gołą choć wszystko jest skałą
i błotnistą pastwiska trzciną bągu pokrywa.
- 50 Ni brzemiennie przynęci pasza niezwykła macierze,
ani im zgubny zaszkodzi pomór trzody sąsiedniej.
Szczęsny starcze, ty tutaj między znanymi strumyki
i przy świętych krynicach chwycić będziesz ustami
chtód cienisty. A ztamtąd płotek od granic sąsiada,
- 55 co wierzbowem wzdry kwieciem pasie pszczoły hyblejskie,
do snu często cię swoim lekkim znęci brzęczeniem.
Ztąd, gdzie skała wysoka, winiarz ci hucznie zaśpiewa,
gdy nieustaną tymczasem gruchać gołąbki chrapliwe,
twe pieszczoły, ni jęczeć z wiązu wzniesłego turkawka.
- 60 τ. Wpierw w eterze więc zwinne pasać się będą jelenie,
lub opadłszy na suszy morze swe ryby zostawi;
wpierw przebywszy obadwa kraje, z ojczyzny wypędzon,
Part się z Araru napije, lub Niemce z potoków Tygrysu,
zanim w piersi méj zatrzcę obraz jego się zdoła!
- 65 π. Z nas zaś jedni ztąd pójdziem do Afrów spragnionych krajiny,
Drudzy do Seytów przybędziem, gdzie mułem Oax wiruje

- i do Britanów całym zgoła już światem odległych.
 Czyż ja kiedyś, po długim czasie, me niwy ojczyste,
 chaty i biednej strzechę z darni wzniesioną, czy potem,
 70 widząc to moje królestwo, kłosów choć kilka tam ujrzę?
 Wojak niezbożny posiedzie nowiny tak pięknie uprawne,
 barbarzyniec zasiewy. Dokądże nieszczęsnych przywiodła
 obywateli niezgoda! Otóż dla kogo nasz zasiew!
 Szczep Melibeju grusze, w rzędy sadź teraz winnice!
 75 Idźcie, idźcie me kozy, trzodo ty ongi szczęśliwa!
 Już ja więcej was potem, ległszy w zielonej pieczarze,
 przyczepionych do skały cierniem porosłej nie ujrzę,
 ni też piosenkę zanóć! Kozy pod moją już strażą
 nie będziecie szczerzenia ni gorzkiej łoży skubały!
 80 r. U mnie jednak téj nocy mógłbyś tutaj wypocząć,
 pod tą strzechą zieloną. Słodkie znajdziesz owoce,
 tłoczonego mleczywa i miękkich kasztanów obfitość.
 Otóż zdala już górą dymią się dachy u wiosek,
 już i dłuższe z wysokich cienie padają gór szczytów!



Ekloga II.

- Gorzał miłością pięknego pasterz Korydon Aleksa,
 który pieczętował był pana; nie było, dlań zgoła nadziei,
 tylko gdzie gęste buki, których wierzchołki cieniste,
 ustawicznie przychodził i góróm i lasom samotny
 5 tamże pieśń tę nieskładną, rzucał w daremnym zapale.
 „Czyż okrutny Aleksy niedbasz o moje ty pienia?
 Zgołaż cię litość nie wzruszy? śmierci méj będziesz przyczyną!
 teraz nawet i bydło pyskiem wciążą chłód w cieni,
 teraz nawet jaszczurki kryją się w cierniach zielone,
 10 a Testylis dla żeńców nagłym znużonych upałem
 macierzanek i czosnek, ziola tłucze korzenne.
 Lecz mym głosem i skwierkiem świerczy chrapliwych krzewiny
 brzmia wśród skwarów słonecznych, śladem za twoim gdy błądzę.
 Czyż Amarylli ponurą lepiej nie było swarliwość
 15 znosić i dumną pogardę? nawet już lepiej Menalkę,
 choć on śniady i chociaż biały ty jesteś Aleksy!
 O! nie ufaj zanadto piękny mój chłopcze téj krasie!

- Bez, choć biały, upada, ciemne ostróżki zrywamy!
- 20 Jam wzgardzony od ciebie; ani się pytasz kim jestem,
w śnieżnym jak stada bogaty, mleka jak miewam zapasy?
Tysiąc mi młodych się błąka w górach Sycylii maciórek,
ani mi latem ni zimą na świeżem zbywa mleczywie.
Pieśń ja śpiewam, co zwykle, jeśli swe stada zwoływał,
na Aracyncie aktejskim śpiewał dircejski Amfion.
- 25 Ani ma postać tak szpetna; z brzegum dopiero się ujrzał,
gdy spokojne od wiatrów morze leżało. Ni Dafnis
przed twym sądem mię trwoży, jeśli obrazy nie łudzą.
Obyś tylko ty zechciał zemną nędzne to sioło
niską i chatę zamieszkać, rzucić oszczepem jelenie
- 30 i tam spędzać kozłatek trzodę, gdzie ślazy zielone!
Zemną będzieś śpiewając Pana w lasach udawał;
Pan to pierwszy nauczył woskiem trzciniek po kilka
spajać; owce mu miłe, również i owiec pasterze.
Wszak nie wzdrygaj się twoich gniesć piszcząką usteczek.
cóż nie czynił Amyntas, aby się tego nauczyć!
- 53 Mam ja z siedmiu nierównych trzciniek spojona fujarę,
którą mi jeszcze Dametas ongi w darze zostawił
i przy śmierci powiedział: w tobie na teraz drugiego
znajdzie! Tak mówił Dametas, głupi Amyntas zazdrościł.
- 40 Mam ja dwoje prócz tego, w jarach jem znalazł zdradliwych,
sarniąt, z futerkiem jeszcze biało skrapianém na grzbiecie;
dwoje codziennie wymion owczych wysają; dla ciebie
je zachowuję, Testylis choć prosi, by zabrać je mogła.
I zabierze, ponieważ tobie me dary obmierzły.
- 45 Przybądź no tutaj, o piękny chłopcze! Liże ot w pełnych
koszach niosą dla ciebie Nimfy, a śnieżna dla ciebie
Nais bladawe zrywając fiołki i główki makowe,
narcys zwiężuje i kwicia czomburu wonnego pospołem;
poczem wplatając lawędę i inne zioła pachnące,
- 50 lubą złoci ostróżkę kniatem żółciuchnym w około.
Ja sam pigwów nazbieram miękim puchem siwawych
i, Amarylla co moja lubiła, z kasztanu orzechów;
jak wosk żółtych ci dodam śliwek; wszak one też uczcim.
I was zerwę wawrzyny i ciebie myrto sąsiednia,
- 55 tak bo związane pospołem miłe zmieszacie zapachy.
Gburem jesteś Korydon! O dary Aleksy nie stoi,
ni też ustąpi ci Jollas, jeśli darami byś walczył!
Czegóż sobie życzyłem niestety! Puściłem na kwiaty
wiatry palące, nieszczęsny, odyńce do czystej krynicy!

- 60 Przed kim nchodzisz szalony? W lasach i bogi mieszkały
i trojański Parys! Niech Pallas sama zamieszka
w grodach, które zakłada; my lasy nad wszystko miłujmy!
Wściekłooka za wilkiem goni lwica, za kozą
wilki, a kozle swywolne goni za kwicciem szczerzeńca;
- 65 tóż Korydon za tobą Aleksy! Wrodzona każdego
ciągnie żądza! Ot woly z pługiem u jarzma wiszącym
idą, a słońce uchodząc cienie podwają rosnące;
mnie wszak miłość dopieka — jakaż bo miara miłości!
O Korydonie szaleństwo jakież ci umysł opadło!
- 70 w pół twe wino skrzesane pod wiązu gęstém zaroślem;
czemuż przynajmniej roboty jakiej, co w domu potrzebna,
z wicia nie zaczniesz uplatać, z giętkich lub prętów rokity?
Znajdziesz innego Aleksa, jeśliś dla tego obmierzył!



Ekloga III.

- m. Czy Melibeja ta trzoda? powiedz mi czyja, Dameto?
d. Nie Melibeja, Egona; właśnie mi Egon powierzył.
- m. Owce, o biedne wy zawsze bydłeta! Gdy Egon z Neerą
sam się pieści i lęka, bym z serca go lubej nie wygnał,
- 5 ten mu dwakroć najemnik doi owieczki w godzinie;
trzodzie tak soki pożywne, mleko skradają jagniętom.
- d. Pomnij, że takie zarzuty ostrożniej się czyni mężczyznom!
wszakże wiemy kto ciebie, z boku gdy kozły zerkały,
i w świątynicze to której! — lecz Nimfy naśmiały się płoche.
- 10 m. Wtedy to właśnie zapewne, sadek Mikona i młoda
gdy widziały winnicę, że nożem złośliwym obcinam!
- d. Lub ot tutaj przy starych bukach, gdy łuczek Dafnisa
potrzaskales i strzały, a któreś przewrotny Menalko,
gryzł się w twoich gdy oczach chłopcu je dano w nagrodę;
- 15 byłbyś usechł zapewne, gdybyś był szkody nie spłatał.
- m. Cóż nie zrobią panowie, gdy tyle śmiałości w złodziejach!
Damonowi jak kozła, wszakże widziałem, nicwarcie!
zaczaiwszy się skradłeś, choć głośno szczekała Lyciska;
a gdym wołał: „dokądże tamten zdziera tak szybko!
- 20 spędzaj trzodę Tityrze!“ w gęstėj ty kryłeś się trzcinię.
- d. Cóż? gdym w śpiewie zwyciężył, kozła on oddać mi nie miał,
graniem którego sobie moja zdobyła fużara?

- Nie wiesz pewnie — ot moim kozieł ów został, i Damon
sam to wyznał, a jednak twierdził, że oddać nie może.
- 25 m. Co? ty, śpiewem — Damona? Czyliż to kiedy dla ciebie
woskiem fujarę spajano? Czyliż, nieuku, przy drodze
biednych marnować piosenek na trzcinie piszczącej nie zwykłeś?
D. Chcesz więc, byśmy kolejno, co każdy z dwojga potrafi,
doświadczał? Tę krówkę (abyś wybredzać mi niemógł,
30 wiedz, że dwakroć codziennie doi, dwa karmi cielęta),
stawiam; ty powiedz zaś jaki zakład do walki wystawisz?
m. Z trzody nie śmiałbym nic zgola z tobą stawiać porówno,
mam bo w domu rodzica, przytém złośliwą macochę;
codziem mi liczą oboje trzodę po dwakroć, a jedno
35 wzdry kozłęta; lecz pewno, co wiele sam wyżej ocenisz,
(kiedyć już szaleć podoba) czasie bukowe ja stawiam
Alcimedonta boskiego dzieło rzeźbiarskiej roboty,
W okół ich brzegów latorośl, lekkim dłutem naddana,
stroj bluszczu bladego rozrzucone baldaszki;
40 dwie zaś w środku postacie: Konon, i któryż ten drugi,
świata co okrąg laseczką ludom naznaczył, i pora,
jakaby żeńcom przystała, jaka schylonym oraczom?
Jeszczem ich usta nie dotknął, chowam zaś obie w ukryciu.
D. I mnie tenże sam sztukmistrz kubków parę wystrugał
45 i na okół akautem giętkim ucha owinął;
stoi Orfeusz na środku i lasy, co przywiódł za sobą.
Jeszczem ich usta nie dotknął, chowam zaś oba w ukryciu.
Lecz spojrzawszy na krówkę, próżno byś kubki wychwalał.
m. Dziś mi się zgola nie wymkniesz; stanę, czemkolwiek mnie wyzwiesz;
50 tylko niech tego posłucha... choć który ot idzie Palemon!
A, nikogo byś odtąd słowy nie szarpał, dokazę.
D. Dalejże, jeśli co umiesz, zwlekać ja wcale nie myślę,
ani wymykać się komu; tylko sąsiedzie Palemon
chowaj głęboko w pamięci, przecie nie chodzi o fraszkę!
- 55 P. Toć śpiewajcie, skorośmy na miękkiej zasiedli murawie
i wsze łany ot teraz rodzą, drzewa i wszelkie;
teraz i lasy się liścią, teraz i pora najmiłsza;
zacznij Dameto! ty potem śpiewać będziesz Menalko.
A śpiewajcie kolejno, miła wszak Muzom jest kolęj.
- 60 D. Od Jowisza początek, wszystko bo pełne Jowisza;
on to ziemię użyźnia, troszczy o śpiewy się moje.
m. Mnie zaś Febus miłuje; zawsze dla Feba mam doma
dary właściwe: wawrzyny i mile czerwoną ostróżkę.
D. Galatea mnie jabłkiem rzuca, ta płocha dziewica,
65 a, chowając się w krzakach, prague, bym wprzody ją zoczył.

- κ. Mnie zaś z własnej się woli luby Amyntas nastrecza,
 tak iż nawet i Delji lepijć nie znają psy nasze.
- δ. Mam dla kochanki gotowe dary; sam bowiem to miejscem
 napowietrzne gdzie zniósł gniazdo jarzabki, naznaczył.
- 70 κ. Ja co mógłem tom chłopcu posłał, jabłuszek aż dziesięć
 złotych, w lesie zerwanych; jutro mu resztę posyłam.
- δ. O Galatea jak często i jakież mi słowa mówiła;
 cząstkę ich wiatry przynajmniej bogom do uszu ponieście!
- κ. Cóż ztąd, w duszy że moją niegardzisz, Amynto, osobą,
 75 jeśli, za dzikiem gdy gonisz, sieci ja muszę pilnować!
- δ. Przyslij Filidę mi, Jollas! dzisiaj bo moja rocznica;
 sam zaś przychodź, gdy bogom krówkę za siewy zabiję!
- κ. Kocham Filidę nad wszystkie; gdym odszedł zalała się łzami:
 „żegnam cię, żegnam, mój śliczny!” długo, o Jollas! wołając.
- 80 δ. Wilk dla owiec jest kłeską, deszcze dla zboża doszłego,
 wiatry dla sadów, a moją gniewy lubego dziewczęcia!
- κ. Wilgoć rozkoszą dla siewów, dla kozłat odwykłych jeźówka,
 łoża dla kotnych maciórek, moją zaś Amynt jedyny?
- δ. Pollio łaskaw na usze, chociaż to sielskie, piosenki;
 85 paście Pierydy jałoszkę, temu co śpiewów mych słucha!
- κ. Sam téż Pollio układa nowe rytmy; stadnika
 paście, co rogiemby godził i piasek już miotał racią!
- δ. Kto cię Pollio ukochał, dokąd doszedłeś, niech dojdzie;
 miód niech płynie i szorstkie rodzą mu ciernie amomum!
- 90 κ. Kto Bawjuszem nie gardzi, Mewjuzu! niech pieśni twe chwali;
 ten niech lisy zaprzęga, capów niech doi do woli!
- δ. Wy, co kwiaty zbieracie i nisko wschodzące poziomki,
 precz ztąd chłopcy, bo zimna w ziołach ukrywa się źmija!
- κ. Chrońcie zapuszczać się nadto, owce! nie dobrze bo brzegom
 95 ufać; aż baran tu nawet suszy dotychczas swe runo!
- δ. Odpądz od rzeki Tityrze kozy pasące, albowiem
 sam, gdy pora nadejdzie, wszystkie w zdroju wykąpię!
- κ. Spądźcie owce chłopaki, upał bo mleko gdy zwarzy,
 darmo będziem, jak wczora, cisnąć dłonią wymiona!
- 100 δ. Jakże mi wychudł, niestety! na bujnej wice stadniczek;
 miłość taż sama zniszczeniem trzody, zniszczeniem pasterza!
- κ. Tym zaprawdę nie miłość winna, choć w skórze tkwią ledwo;
 nie wiem jakie mi oko młode przyracza jagnięta!
- δ. Powiedz, w jakich to stronach, a wielkim będziesz mi wieszczem,
 105 nad trzy łokcie nie więcój przestrzeń się nieba rozciąga?
- κ. Powiedz, w jakich to stronach królów nazwiskiem znaczone
 rodzą się kwiaty? a możesz zabrać dla siebie Filidę.

- P. Sprawa nie moja tak ważne spory te wasze pogodzić;
i tyś godzin jałoszki, i tamten; lecz każdy się niechaj
110 lęka miłości pomyślnój, lub przykrój zapewne doświadczy!
Chłopcy, zatknijcie strumyki! łąki się dosyć napiły!



Ekloga IV.

- Muzy sikelskie śpiewajmy nieco wznioślejsze przedmioty.
Nie każdego winnice i niskie zabawią krzewiny;
Jeśli o lasach śpiewamy, konsula godne niech będą!
Już ostatnie nadehdują czasy kumejskiej wyroczni
5 i od nowa powstaje długie wieków następstwo.
Już dziewica powraca i wraca królestwo Saturna,
z wysokiego już nieba plemie spuszcza się nowe.
Rodzącemu się dziecku, za czasów którego to najpierw
zniknie plemie żelazne, a złote na świecie wystąpi,
10 czysta sprzyjaj Lucino, już twego Apolla królestwo!
Nawet za twego, Poljonie, ta wieku ozdoba, za twego
konsulatu wystąpi i poczną się wielkie miesiące.
Pod twą władzą, jeżeli ślady zostaną się zbrodni,
próżno się kusząc uwolnią ziemię od strachu wiecznego.
15 On to boskiego dostąpi żywota i ujrzy z bogami
cnych pospołem heroów i z nimi się razem ukáže;
silny cnotami rodzica światem spokojnym zawładnie.
Lecz najpierwsze ci chłopcze podarki bez wszelkiej uprawy,
tu i owdzie wlokące się bluszczu gałązki z bakkarem
20 ziemia wysypie i boby razem z wesołym akantem.
Mlekiem nabrzmiąte wymiona kozy same odniosą
do zagrody, ni strasznej stada ulękną się lwicy.
Sama ci tryńnie kolebka kwiatem nęcącym w około,
zginie i żmija i zginie zioło zdradliwe trucizny;
25 zginie, a wszędy wyrośnie wonne Assyrii amomum.
Lecz gdy szczytne heroów pochwały i czyny rodzica
czytać zdołasz i poznać, jaką męzka jest cnota,
miękkim wtedy już kłosem zwolna łany ozólkną
i na dzikich zawisnie cierniach rumiana jagoda,
30 a miodową wdzy rosą twarde dęby spotnieją.
Przebiegłości się jednak dawniej ślady zostaną,
które to każą Tetydę trafty doświadczać i które

- miasta obwodzić murami i w bruzdy ziemię nacinać.
 Drugi Tityr powstanie i druga Argo, co wtedy
 35 kwiat heroów powiezie, i będą inne tam wojny
 i znów wielki pod Troję wysłan zostanie Achilles.
 Wiek gdy potem silniejszy w męża cię zmieni, ustąpią
 majtki z morza samochcąc; nie będzie już sosna żeglowna
 wymieniała towarów, bo wszystko się wszędzie urodzi.
 40 Ziemia już motyk nie ścierpi, ni dotkną się noże winnicy;
 krzepki także buhajom oracz jarzmo rozwiąże,
 wełna się uczyć przestanie, różne jak kłamać kolory,
 lecz na łące już baran, albo purpurą swe runo,
 zmieni bladowo czerwoną, lub barwą złotawą farbnika
 45 i sam szkarłat odzieje młode jagnięta u paszy.
 Takie to wieki przebieżcie! swoim śpiewały wrzecionom
 parki zgodne ze sobą wolą niezmienną przeznaczeń.
 O do wysokich dostojeństw (czasy nastają) już przystąp,
 drogi bogów potomku, wielki Jowisza przyroście!
 50 Na świat spojrzysz, kulistym który się chwieje ogromem
 na mórż pasma, na lądy i niebios głębiny bezdenne;
 patrz jak wszystko się cieszy z wieku, co teraz nadchodził!
 Z tak długiego mi niechaj życia ostatnia choć cząstka
 i tchu dosyć zostanie, twoje bym czyny opiewał!
 55 Nie zwycięży mię pieniem ani Orfeusz ni Linus,
 matka choćby jednemu, ojciec drugiemu dał pomoc,
 Kalliope synowi, za Linem Apollo się ujął.
 I Pan choćby się zemną potykał przed sądem Arkadij,
 i Pan nawet, że uległ, przed sądem wyznałby Arkadij.
 60 Zaczynj, mała chłopczyno, matkę poznawać z uśmiechem;
 matce dziesięć miesięcy długą przyniosły nudotę,
 zaczynj mała chłopczyno; kto nieznał uśmiechu rodziców,
 tego ni bogi biesiadą, ni łożem zaszczycą boginie!



Ekloga V.

m. Czemuż, o Mopsie, nas dwoje skoro tu zeszło się biegłych,
 ty dąc w lekką fujarę, ja wiersze śpiewać gdy trzeba,
 nie zasiądziem ot tutaj, gdzie wiązy z leszczyną zmieszane?

- mo. Starszym Menalko ty jesteś, słusznieć powolnym być muszę,
 5 bądź, że w cieniu niestałe, Zefir któremi kołosze,
 bądź do pieczary ustąpić; patrzaj jak mile pieczarę
 leśny winograd rzadkiemi wszędzie gronami obsypał.
- м. W górach naszych jedyny z tobą walczyłyby Amyntas.
- mo. Cóż? wszak kusi się w śpiewie nawet Febusa pokonać!
- 10 м. Mopsie zaśpiewaj ty naprzód, jeśli Filidy miłośkę
 wiesz, lub Alkona pochwałę jaką, lub zwady Kodrusa;
 zacznij, a koźląt na łące dojrzy Tityrus tymczasem!
- mo. Owszem, doświadczę tych wierszy, którem na korze bukówéj
 spisał temu niedawno i znaćzył jeden po drugim
- 15 odśpiewując; ty potem rozkaż niech walczy Amyntas!
- м. Ile giętka łożyna od bladéj podlejsza oliwy,
 ile dzika lawenda od krzaków róży szkarłataćj,
 tyle niższym od ciebie, mniemam, Amyntas być musi.
- mo. Nie chwał chłopcze już więcej; otóż w jaskini jesteśmy!
- 20 Śmiercią okrutną zgasłego Nimfy Dafnisa płakały.
 Wy strumienia, leszczyny Nimfom jesteście świadkami,
 płakane gdy ciało syna objąwszy rękoma
 bogów i gwiazdy okrutne matka żałośnie przyzywa!
 Nikt też wołów opasyłych temi dniami nie pędził
- 25 do strumienia, Dafnisie; żadne ni wody chłypnęło
 z czworonogich ni trawy listka dotknąć się chciało;
 lwy że nawet punickie twoim nad zgonem, Dafnisie,
 zajęczały, to dzikie góry i lasy poświadcza.
- Dafnis tygrysy armeńskie wprzagać nauczył do wozu,
- 30 Dafnis i święte zawodzić tańce na chwałę Bachusa
 giętkie i włócznie oplatać miękim liściem w około.
 Jak winograd jest drzewa, grono jak jego ozdoba,
 jak dla trzody stadniki, zasiew dla tłustéj jest roli,
 tak ty wszystką dla twoich jesteś ozdoba! Gdy ciebie
- 35 losy zabrały wzdry Pales pola i Febus porzuca.
 Brózdy, którym częstokroć roślem powierzał jęczmiona,
 teraz nieszczęsnym kąkolem marną i miotłą porosły;
 zamiast fiołka miłego, zamiast krwawego narcysu
 oset się dobył i ciernie zbrojne ostremi kolcami.
- 40 Cień na źródła sprowadźcież, liścia na ziemię nasypcie
 pastuszkowie, bo każe Dafnis tak czynić dla siebie;
 wznieście kurchanek i napis taki na szczycie połóżcie:
 „Dafnis ja słynny po lasach, z ziemi do niebios sklepienia,
 strażnik bydła ślicznego, jeszcze o wiele śliczniejszy.“
- 45 м. Pieśń dla nas twoja tak miłą była, o boski poeto,
 jak na murawie spoczynek miły znużonym, jak gasić

- w skwary pragnienie ze źródła, słodką co wodą wytryska.
 Fletnią nie tylko lecz jeszcze głosem tyś równy mistrzowi;
 szczęsny chłopcze, ty teraz drugim zostaniesz po mistrzu!
- 50 Ja tę moją piosenkę jednak ci w zamian, jak umiem,
 nucić będę i twego wzniosę do niebios Dafnisa;
 wzniesiem do niebios Dafnisa, Dafnis nas także miłował.
 mo. Dla nas od tego podarek żaden być większy nie może;
 wszak pacholę już samo śpiewu jest warte, a twoją
- 55 pieśń od dawna Stimikon wszystkim zachwalił pasterzom.
 m. Jaśniejący podziwia progi niezwykle Olympu
 Dafnis, a chmury i gwiazdy widzi pod swemi nogami;
 przetoż ochocza wesołość, lasy i siola przenika,
 Pana, pasterzy i z nimi razem dziewicze Dryady.
- 60 Wilki bydłu zasadzek, żadnej jeleniom ostępy
 zgoła zdrady nie knują, Dafnis miłuje swobodę
 dobrotliwy i nawet góry zarosłe z radości
 głos swój wznoszą do niebios, nawet opoki zabrzmiały
 pieniem i nawet krzewiny; bogiem on, bogiem Menalko!
- 65 O spuść łaski i szczęście na twoich; ot cztery óltarze,
 dwa dla ciebie Dafnisie, tyleż dla Feba óltarzy;
 po dwie czasy corocznie świeżem pieniące mleczywem,
 po dwa dzbany oliwy tłustej postawię dla ciebie.
 Rozweselając przed wszystkim gody rzęśnistym Bachusem,
- 70 przy ognisku, gdy mrozy, w cieniu, gdy żniwa nastaną,
 arjuzyjskie ci wino, nowy ten nektar łać będę;
 wraz z lyktejskim Egonem śpiewać mi będzie Dametas,
 Alfesibeus skaczących pocznie udawać Satyrów.
 To ci zawsze wypełnim, równie gdy z ślubów corocznych
- 75 polnym się Nimfom wywiążem, albo gdy pola poświęćm.
 Póki odynieć gór grzbiety, ryba zaś rzekę miłuje,
 macierzanką się pszczoły, rosą zaś świercze paść będą,
 potrwa dopóty twój zaszczyt, imię twe, chwała dla ciebie.
 Jak Bachowi, Cererze, będą i tobie corocznie
- 80 śluby czynili różnicy, które wypełniać rozkażesz.
 mo. Jakież ci, jakie podarki złożę za taką piosenkę?
 Ani mnie bowiem tak bardzo wiatru, gdy zbliża się, poświst,
 ani tak cieszą wybrzeża falą tłuczone, ni wreszcie
 rzeki, co z góry spływają między skałami w dolinach.
- 85 m. Ja cię wprzódę tą wążdą, oto, piszczalką obdarzę;
 Ona: „miłością Korydon gorzał ku chłopcu pięknemu“
 Ona mi także zagrała: „czyjaż to trzoda Dameto?“

πο. Ty zaś przyjmij tę łaskę, której, choć często mnie prosił,
Antigen wymódtz nie zdołał, a godzien był wówczas kochania;
90 równe ją sęki, Menalko, i mosiądź ozdabia w około.



Ekloga VI.

Syrakuzańską pierwsza igrać raczyła piosenką
i nie rumieni się w lasach nasza zamieszkać Thalia.
Mnie, gdym królów i walki śpiewał, Cyntyjczyk za ucho
targnął naukę dodając: pasterz Tityrze powmien
5 tłuście pasać owieczki, skromną śpiewać piosenkę.
Teraz ja, (takich bo nadto zawsze mieć będziesz, co chwałę
zechcą Warusie twą śpiewać srogie i wojny wystawiać)
sielską będę wymyślał śpiewkę na cienkiój piszczałce.
Bez rozkazu nie śpiewam; jeśli ktoś wszakże to nawet,
10 z chęcią jeżeli odczyta, ciebie Warusie me krzewy,
lasek cię cały wysławi! Żadnej też nie ma dla Feba
milszej nad ową stronnicy, miano gdzie Wara u góry.
— Dalsj Pierdy do dzieła. Chromis i Mnasył chłopaki
snem złożonego w pieczarze twardym ujrzeni Silena,
15 który, jak zawsze, nabrzmiałe żyły miał winem wczorajszém.
Wieniec opodal leżały z głowy dopiero opadłe
i dzban ciężki mu wisiął górą na uchu wytartém.
Przystąpiwszy (bo często starzec ich pieśni nadzieją
łudził) z samychże wieńców więzy nań w okół rzucają.
20 Za współniczkę się stręczy i w pomoc przybywa nieśmiałym
najpiękniejsza z Najadów, Egle, i czoło i skronie
zbudzonemu maluje krwawą morwy jagodą.
Ten się śmiejąc z fortelu: „czemuż, rzekł, więzy splatacie,
chłopcy rozwiążcie mnie przecie! dosyć pokazać, że można.
25 Pieśni pragniecie, słuchajcie; waszą piosenka nagrodą,
tamta zaś inną odbierze!“ — Śpiewać wraz potem zaczyna.
Wtedy byś ujrzał i Fauny i dzikie zwierzęta skaczące
w takt i twarde dębczaki wzniosłym wierzchołkiem chwiejące;
i nie tyle się Febem skała Parnassu raduje,
30 ani tyle Orfeja Ismar podziwiał z Rodopą.
Śpiewał bowiem jak ziemi, morza, powietrza zarodki

- w próżni niezmiernej rozsiane w jedną skupiły się całość
i plyn ognia wraz z niemi; jako z tych najpierw zaczątków
wszystko się zrosło, a nawet okrąg świata młodzieuchny;
- 35 potem zaś ziemia jak twarde, w morzu obszczać Nereusa
i przybierać powoli postać zaczęła przedmiotów;
jak już ziemia słupieje, nowe gdy słońce zaświeci
i jak z góry padają deszcze, gdy chmury się wzbily,
gdy się najpierw ku niebu lasy podnosić zaczęły
- 40 i gdy nieliczne zwierzęta błędzą po górach nieznanych.
Potem kamyki miotane Pyrry ręką opiewa,
rządy Saturna, kaukazkie ptastwo i kradzież Prometa;
dalej przy którym to źródle majtki wzywały Hylasa
zbląkanego, aż brzegi brzmiały okrzykiem: o Hylas!
- 45 Pasifae, co błogą, gdyby nie stada, być mogła,
Pasifae miłością cieszy śnieżnego buhaja.
O dziewico nieszczęsna, jakieś porwało szaleństwo!
Córy Pretusa z kłamanym rykiem biegały po polach;
nie goniła za taką ślubu z bydlętą sromotą
- 50 żadna przecie, choć jarzma zlekła dla karku się nieraz
i na gładkiem swem czole rogów częstokroć szukała.
O dziewico nieszczęsna! błądasz się teraz po górach,
On zaś, boki swe śnieżne wsparłszy na miękich hjacyntach,
legł pod ciemną dębiną i zioła żółtawe przeżuwa,
- 55 lub też goni za jaką, w wielkim co stadzie wyrosła.
„Nimfy — zamknijcież, diktejskie Nimfy zamknijcie pastwiska
leśne, czy oczom się naszym może nawina przypadkiem
ślady zbląkanego buhaja; pewnie też jego, bądź trawą
zęczonego zieloną, albo za trzodą gdy poszedł,
- 60 jakie jałoszki do obór wkrótce zawiodą gortyńskich.“
— Dalej opiewa zdziwienie dziewczki nad jabłkiem Hesperyd,
Faëtona siostrzyce potem otacza porostem
gorzkiej kory i z ziemi wysmukłe olchy podnosi.
Śpiewa dalej jak Galla, ponad Permessu strumieniem
- 65 błędzącego, w aoińskie góry zawiodła Kamena
i jak cały Febusa orszak się podniósł przed mężem;
jak mu Linus, ów pasterz śpiewy boskiemi wślawiony,
z włosom kwiatami ozdobnym i splotem gorzkiego opichu,
rzecze: „tą fletnią cię Muzy darzą, ot przyjmij! taż sama,
- 70 askrejskiemu co niegdys dały starcowi. On nucąc
na niej twarde sprowadzał z górnych wierzchołków jesiony;
grynejskiego tym fletem gaju wyśpiewaj początki!“
— Czyliż opowiem jak Scyllę, córę Nizusa, o której
słychać, że, białe swe łono pasem warczących potworów

- 75 otoczywszy, dręczyła statki z Dulichjon i przebóg!
 w głębiach topieli żeglarzy psami szarpała morskiemi;
 czyli téż członków Tereusa dziwną jak śpiewał przemianę
 i Filomela mu jakie gody sprawiła i jakie
 dała podarki i w puszcę jakim podążył on lotem,
 80 skrzydły jakiemi, nieszczęsna, dachem nad swoim wleciała?
 Wszystko, co niegdyś posłyszał błogi Eurotas, gdy Febus
 pienia swe nucił, i czego uczyć się kazał wawrzynom,
 śpiewa Silenus, a z dolin pienie się wzbija do niebios,
 spędzać owiec do stajni i liczyć dopóki powtórnie
 85 Wesper nie kazał, na niebo z żalem Olimpu wstępując.



Ekloga VII.

- Zasiadł pod dębem szumiącym Dafnis pastuszek przypadkiem;
 w jedno téż miejsce spędzili stada Korydon z Tyrsysem,
 owce Tyrsys, a kozy mlekiem nabrzękle Korydon;
 w kwiecie młodości obadwa, rodem z Arkadyi obadwa,
 5 równi w śpiewaniu i zręczni o szybką gdy chodzi odpowiedź.
 Tam mi, gdym myrty młodziuchne chronił przed mrozem porannym,
 zbłąkał się kozieł, mąż trzody. Dafnis wtem wpada mi w oczy;
 skoro mnie dostrzegł nawzajem: „prędzej przybywaj nam tutaj,
 Melibeju!“ zawoła, „kozieł ocalał z kozłety,
 10 a cokolwiek się jeśli wstrzymać możesz, to spocznij
 w cieniu; tu same przybędą wolki przez łąkę do strugi;
 tutaj ubarwił nam młodą trzciną swe brzegi zielony
 Mincjus i z dębu świętego brzęczą ot pszczołki rojami!“
 I cóż robić? nie miałem przecie Alcypy ni Filli,
 15 aby mi doma pilnować jagniąt od maciór odwykłych;
 a nie lada to walka: Tyrsys, Korydon w zapasach;
 dla ich jednak zabawy moją robotem zaniechał.
 Walczyć zatem obadwa wierszem kolejnym zaczęli.
 Te kolejne wierszyki chciałem spamiętać o Muzy!
 20 jedne Korydon, a drugie Tyrsys wyśpiewał na przemian.
 k. Nimfy Libetru, kochanie moje, piosenkę mi taką
 dajcie zaśpiewać jak Kodrus śpiewał; najbliżej do Feba
 pieniem dochodzi on wszakże! Jeśli nie mogę tak wszyscy,
 flet mój głośny na jodle świętej ja tutaj zawieszę.

- 25 τ. Arkadyjskie pastuszki bluszczem ozdóbcie poetę,
co się pojawia, — by żywot rozpęki z zawiści Kodrowi;
lub, gdy nad swoje pochwali chęci, bakarem mu skronie
wieńczenie, by złego języka urok wieszczowi nie szkodził!
- κ. Ten łeb dzika szczeciasty mały ci Mikon, Diano,
30 rozsochate i rogi składa wiecznego jelenia;
takie gdy zawsze posłuży szczęście, z gładkiego marmuru
cała mu staniesz, z koturnem łytki purpurą wiążącym!
- τ. Dość, że się czaszy mleczywa możesz, Priapie, co lato
i tych placków spodziewać; stróżem małegoś ogroda.
- 35 Tylkom z marmuru na teraz wykuł twój posąg, lecz jeśli
trzedę dopełni rozplodek, będziesz ze złota szczerego!
- κ. Dla mnieś o córo Nereusa słodsza niż tymian hyblejski,
bielsza niż łabądz, niż bluszcze blade-zielone kształtniejsza;
napaszone się skoro wrócą do żłobów stadniki,
40 twój Korydon jakkolwiek jeścić obchodzi, przybywaj!
- τ. Owszem, od ziół sardyńskich bardziej ci gorzkim niech będę,
bardziej niż oset strzępiatym, podłym jak trawsko nad morzem,
jeśli mi dzienne to światło dłuższem od roku już nie jest.
Wolki opasłe do domu! idźcie! czy wstydu nie macie?
- 45 κ. Mchem porosłe strumyki, trawko miłsza nad wczasy,
i zielona jeźówka, rzadkim co cieniem was kryje,
chronicie bydelko od skwaru! Spiekie nadchodzi już lato,
już na bujnej macicy mnogie pąkówie nabrzmiewa.
- τ. Tu ognisko, łuczywa smolne, tu ognia do sytu
50 zawsze i ciąglym kopciem izby podwoje czczerniały,
tu Boreasz nam tyle mrozy swojemi zawadza,
tłumy co owiec wilkowi, brzegi gwałtownym potokom.
- κ. Stoją jałowce i stoi kasztan o liściach kosmatych,
leżą w nieładzie pokotem jabłka pod drzewem swém każde;
- 55 wszystko się teraz uśmiecha; aleć nam piękny Alexis
jeśli te góry opuści, ujrzysz i rzeki wnet suche.
- τ. Zeschła już rola, a trawa wszędzie spragniona od skwaru,
winogrodu pagórkom cienia sam Liber zawiści;
rozzieleni się gaik, Fillis gdy nasza nadejdzie,
- 60 Jupiter w deszczu wesolym spadnie rześisty na pola.
- κ. Dla Alcyda najmiłszą topól, dla Jakcha winograd,
Myrta dla pięknej Wenery, wawrzyn właściwy Febowi;
Fillis kocha się w olchach, Fillis dopóki je lubi,
Olcha ni myrtom ustąpi, ani też Feba wawrzynom.
- 65 τ. Jesion prześliczny jest w lasach, sosna w ogrodach góruje,
nad strumykiem topola, jodla na górach wysokich;



ale piękny Licydo, jeśli mnie częściej nawiedzisz,
jesion ci w lasach ustąpić musi i sosna w ogrodach. —
Tylem spał i darmo Tyrsis iż silił się przemódz.

70 Odtąd też wszystkim Korydon, wszystkim Korydon jest dla nas.



Ekloga VIII.

Alfesibeja pasterza piosnkę i śpiewy Damona,
których niepomna trawy krówka słuchała z podziwem,
gdy walczyli, od których pienia ostrowidz osłupiał
i zmieniawszy swe prądy rzeki stanęły spokojnie;

5 Alfesibeja piosenkę przytem Damona zanóćim.

Ty, czy już wielkie Timawu skały przebywasz, czy morza
ilirskiego wzdłuż brzegów płyniesz, nadejdzieli kiedyś
dzień ów, kiedy mi wolno będzie twe czyny opiewać?
Będzieli kiedyś mi wolno całym po świecie roznosić

10 dzieła twoje jedynie godne Sofokla koturnów?

Z tobą początek, dla ciebie koniec. O przyjmij za twotm
wiersz poczęty rozkazem i pozwól, by w okół ci skronia
ta wśród laurów zwyciężkich bluszczu się wiła gałązka.

Mroźne ledwo co nocy cienie z niebios zniknęły,

15 kiedy rosa na miękkiej trawce jest bydłu najmilsza,
wsparty na krągłym oliwy pniaku tak Damon zanóćił:

„Lucifer powstań i przodem idąc dnia światło żywotne
sprowadź! gdy Nizy kochanki zwiędzion miłością niegodną
ot wyrzekam i bogów, chociaż świadectwo ich nie mi
nie nadało, w ostatniej chwili, konając już, wzywam.

20 Ze mną flecie mój pocznij rytmy menalskie zawodzić!

Szczebiotliwe ma zawsze gaje i sosny odgłosne
Menal i zawsze pastuszków słyszy miłosne piosenki,
słyszcy i Paną, co pierwszy trzciny nieczynnej nie ścierpiał.

25 Ze mną flecie mój pocznij rytmy menalskie zawodzić!

Nizę wszak bierze już Mopsus! wszystko kochanków więc czeka;
łączyć się będą już gryfy z kołmi, a w przyszłym wzdry wieku
z psami lękliwe daniela razem do studni przybędą.
Mopsie świeżego łuczywa narąb, bo żonę ci wiodą,

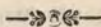
- 30 syp małżonku orzechy, Hesper ci żegna już Oetę.
Ze mną flecie mój pocznij rytmy menalskie zawodzić!
Z godnym się mężem kojarzysz, podczas gdy wzgardzasz wszystkimi,
gdy ci fletnia ma zbrzydła, zbrzydły i kozy i moja
brew jeżąca się gęsto, broda spuszczone w nieładzie;
- 35 Sądziśz więc, z bogów iż żaden niedba o losy śmiertelnych?
Ze mną flecie mój pocznij rytmy menalskie zawodzić!
W naszych zapłotkach widziałem, z matką gdy jabłka zwilżone
rosą zbierałaś maleńka, wszakci przewodnik wasz byłem.
Po jedenastem na drugie lato mi wtenczas się miało,
40 a od ziemi do kruchych sięgnąć już mogłem gałązek.
Jakżem ujrzał i zginał, zgubny jak porwał mnie oblęd!
Ze mną flecie mój pocznij rytmy menalskie zawodzić!
Teraz mi Amor aż nadto znany! na twardych go skałach
lub Garamantów kończyny, Tmaros, lub pasma Rodopy
- 45 ni krwi naszój ni rodu chłopię zrodziły nieładzkie.
Ze mną flecie mój pocznij rytmy menalskie zawodzić!
Srogi Amor nauczył matkę broczyć swe ręce
krwią własnego dziecięcia; matko tyś równie okrutna!
Bardziej czy matka okrutna, czyli ów niecny chłopczynna?
- 50 Niecnym zaiste chłopczynna, aleć i matka okrutna.
Ze mną flecie mój pocznij rytmy menalskie zawodzić!
Wilk niech teraz przed owcą znyka samochęc, niech złote
jabłka na dębie wyrosną, olcha narcysem zakwitnie,
tamaryszki niech kora tłustym potnieje bursztynem,
- 55 sowa niech w śpiewie z łabędziem walczy a Tityr Orfeusem,
w lasach Orfeusem niech będzie, między delfiny Arjonem!
Ze mną flecie mój pocznij rytmy menalskie zawodzić!
Niechaj wszystko się stanie morza choć środkiem! Was lasy
żegnam i z góry wyniosłej szczytu na głowę się w nurty
60 rzucam! przed zgonem ostatni będzieć podarek odemnie!
Zakończ flecie, o zakończ rytmów menalskich osnowę!“
To mi Damon wyśpiewał; teraz Pjerydy powtórzcie
Alfesibeja odpowiedź; wszystko nie wszyscy potrafim.
- A. „Wynieś wodę i mięką opasz ten óltarz mi taśmą,
65 zapal ziela mięsiste, zapal kadzidła wytworne,
abym guseł obrządkiem zdrowe zmysły kochanka
zwracać ku sobie zaczęła; — wszystko prócz zaklęć gotowe.
Z miasta do domu sprowadźcie kłątwy, sprowadźcie Dafnisa!
Kłątwy i księżyc potrafią z niebios ściągnąć na ziemię,
70 kłątwą Circe zmieniła orszak Uliksa nieszczęsną
i wąż zimny na błoniu pęka od pieśni zaklęcia.

- Z miasta do domu sprowadźcie kławy, sprowadźcie Dafnisa!
 Tem potrójnem cię najpierw barwą potrójną odmiennem
 wiązę przedziwem i trzykroć w okół ółtarza obwodzę,
 75 (nie parzysta bo liczba bogu jest miła) twój obraz.
 Z miasta do domu sprowadźcie kławy, sprowadźcie Dafnisa!
 Spleć Amaryllo w potrójny węzeł potrójne kolory,
 spleć Amaryllo i śpiewaj: węzły ja spletam Wenery!
- Z miasta do domu sprowadźcie kławy, sprowadźcie Dafnisa!
 80 Jak ta glina tęższe, z wosku jak topi się postać
 w ogniu jednymże, tak samo w mojej niech Dafnis miłości!
 Posyp mąkę i zapal lauru gałązki bitumem;
 Dafnis mnie pali niecnota, w tych ja gałązkach Dafnisa.
 Z miasta do domu sprowadźcie kławy, sprowadźcie Dafnisa!
 85 Taka niech miłość Dafnisa, — jako jałoszka, znużona
 próżnem stadnika szukaniem po gajach i lasach wysokich,
 wreszcie przy wody strumyku gdy legnie w zielonem sitówiu
 i nieszczęсна nie myśli późną przed nocą ustąpić; —
 chuć niech taka go schwyci, o leki niech nie dbam dla niego!
- Z miasta do domu sprowadźcie kławy, sprowadźcie Dafnisa!
 90 Przeniewierca te szaty niegdyś zostawił mi, drogi
 zastaw za siebie; pod samym progiem je teraz, o ziemio!
 tobie powierzam; ten zastaw wrócić Dafnisa mi winien.
 Z miasta do domu sprowadźcie kławy, sprowadźcie Dafnisa!
 95 Te trucizny i zioła, w kraju pontyckim zebrane
 dla mnie, sam Meris mi przyniósł, (Pontus najwięcej ich rodzi);
 przez nie jak Meris częstokroć wilkiem się stawał, widziałam,
 jak ukrywał się w lasach i często z grobów głębiny
 dusze wywodził i zasiew z miejsca na miejsce przenosił.
- Z miasta do domu sprowadźcie kławy, sprowadźcie Dafnisa!
 100 Amaryllo, ten popiół wynieś i w strumień bieżący,
 za się nie patrząc, przez głowę wyrzuć! Tem gusłem Dafnisa
 zmożę, bo ani o bogów, ani o kławy się troszczy.
 Z miasta do domu sprowadźcie kławy, sprowadźcie Dafnisa!
 105 Patrz jak drżącym płomieniem ółtarz ogarnął sam przez się,
 popiół, gdy wynieść się lenię. — Szczęsną niech będzie ta wróżba!
 Nie wiem co znaczy w istocie! — Hylaks też szczeka na prog; —
 mamże wierzyć — czy miłość własnem się ludzi marzeniem? —
 Stójcie, wszak z miasta przybywa Dafnis, o stójcie już kławy!

Ekloga IX.

- L. Dokąd cię kroki lub droga wiodą Merysie; — do miasta?
 M. O Licydo za życia jeszcze się tego doczekał,
 czegoś się nigdy nie lękał, iż przybysz co naszą wioszczynę
 posiadał: „to moje“, zawołał, „kniecie precz z wami dawniejsi!“
- 5 Teraz zgnębiony, stroskany, skoroć los wszystko przewraca,
 te mu kozielki posyłam, co niechaj wyjdzie mu na zle!
- L. Wszak słyszałem za prawdę, kędy się zniżać zaczyna
 pasmo pagórków i spadkiem grzbiety swe spuszczać łagodnym,
 aż gdzie woda i stare buki o czubkach złamanych,
- 10 że to wszystko Menalkas swemi pieśniami ocalił.
 M. Tak słyszałeś i była taka pogłoska, lecz nasze
 pieśni, Licydo, li tyle znaczą wśród Marsa pocisków,
 ile chaotyczne, jak mówią, ptastwo, gdy orły nań godzą.
 Gdyby zaś wszelkim sposobem spory w zarodku wytępić
- 15 nie kazała mi wrona, z dębu po lewój krakając,
 aniby Meris twój tutaj, ani Menalka sam nieżył.
 L. Czyż, niestety, ktoś zdolen zbrodni tak wielkiej? niestety
 z tobą i namby wydarto twoje Menalko pociechy!
 Któżby Nimfy opiewał, któżby nam ziemię kwitnącém
- 20 zielem posypał, na strugę cienie sprowadził zielone?
 Albo piosenkę com ongi milczkiem podsłuchał ci, kiedyś
 do Amarylli wędrował, naszęj pieszczołki, śpiewając:
 „pękąd nie wrócę Tityrze, krótka ma droga, paś kozy,
 „a gdy napasiesz do źródła pognaj Tityrze, lecz pędząc
- 25 „strzeż się o kozła zawadzić, bodzie rogami niecnota!“
 M. Lub to jeszcze, co śpiewał, chociaż nie skończył, dla Wara:
 „twoje to miano Warusie, (niech Mantua tylko ocala,
 „Mantua nadto niestety bliska nieszczęsnej Kremony,
 „aż pod gwiazdy łabędzie w górę poniosą śpiewając!“
- 30 L. Tak niech roje twych pszczołek cisy cyrnejskie ominą,
 tak niech karmne szczerzeńcem krówkie wypreżą wymiona!
 Zacznij jeśli co umiesz; wszakże poeta zrobili
 mnie też Pjerydy i u mnie wiersze, mnie także pasterze
 wieszczem zowią, lecz wierzyć temu nie przyjdzie mi na myśl.
- 35 Sądzę albowiem, że dotąd anim Warusa, ni Cynny
 godnie nie śpiewał, jak gąsior sycząc wśród dźwięcznych łabędzi!
- M. O toć mi właśnie Licydo chodzi i milcząc rozmyślam,
 czym spamiętać potrafił; wszakże piosenka dość znana:
- 40 „O Galateo przybywaj! jakaż na wodach rozrywka?

- „sypie ci ziemia swe kwiaty; biała tu ponad jaskinią
 „sterczy topola i giętki splata chłodniki winograd;
 „przybądź i dozwól szalonym brzegi rozbijać bałwanom!“
 z. Tę zaś piosenkę, coś śpiewał w nocy pogodnej samotny,
 45 **wszak słyszałem i nótę pomnę, bym słowa spamiętał!**
 n. „Czemuż, o Dafnis, wyglądasz, stare jak gwiazdy powstają?
 „Otóż Diony potomka gwiazda Cezara na niebie
 „wschodzi, by plonem ucieścić zasiew, na wzgórkach od słońca
 „spiekłych, by grona macicy pięknej nabrały czerwieni!
 50 „Szczepno grusze Dafnisie, wnuki twe zerwą ich owoc!“
 Starość nam wszystko zabiera, nawet natchnienie; wszak pomnę,
 że śpiewami kończyłem, jako pachole, dni długie.
 Teraz już tylem zapomniał pieśni! a głosu już nawet
 Merysowi ubyło; może mnie naprzód zoczyły
 55 wilki; — lecz ową ci piosnkę często sam Menalk wyśpiewa.
 z. Wymówkami gorące moje życzenia chcesz zwlekać.
 A wszak teraz spokojnie leżyć rozlogiem zwierciadło
 rzeki i otóż umilkły wietrznych szelestów powiewy.
 Ztąd nam także pół drogi, zaczyna się bowiem już jawić
 60 **Bianora mogiła. Tutaj, gdzie gęste wieśniacy**
 liście więzów ścinają, tutaj Merysie śpiewajmy!
 Złóż tu twoje koźleta, przecie zajdziemy do miasta.
 Albo jeśli się boim wieczór by wprzódy nie ściągnął
 deszczu, śpiewając podążyć możemy, mniej przykrą tak podróz.
 65 **Byśmy śpiewając iść mogli wezmęć koźleta związane.**
 n. Cicho już chłopcze! a teraz czyńmy co nagli najbardziej,
 sam gdy przyjdzie, natenczas lepiej piosenkę zanócim.



Ekloga X.

- Tój Aretuzo ostatniej pracy dozwól mi jeszcze!
 Wierszy ja kilka dla Galla muszę zaśpiewać, lecz coby
 nawet Lykoris czytała; jak pieśni odmówić Gallowi?
 Gdy pod sykańskie zapłyniesz fale, niechajże ci zato
 5 **wody swojej nie zechce gorzka Doryda przymieszac!**
 Zacznij! — i Galla śpiewajmy pełne frasunku kochanie,
 płaskonose tymczasem kozy łożinę obgryzą;
 nie dla głuchych śpiewamy, lasy na wszystko się ozwą.

- W jakich rozdołach lub jakich gajach dziewicze Najady,
 10 gdy z sromotnej miłości Gallus umierał, byłyście?
 ani was bowiem Parnassu stoki, ni Pindu zarośla,
 ni Aganippa ańska zgoła powstrzymać nie mogły.
 Nad nim nawet wawrzyny, nawet i wrzosa płakały,
 świerkonośny oplakał nawet go Menal, gdy leżał
 15 pod samotną opoką, i skały mroźnego Lyceu.
 Stoją i owce na okół widać, że rade są z nami;
 ty się także nad trzodą uciesz o boski poëto,
 wszak i piękny Adonis pasał bydełko nad rzeką!
 Przybył i owczarz, powolni potem nadeszli skotarze,
 20 przybył i Menalk przemokły, żołądź gdy zbierał zimową.
 Wszyscy: „żkąd tobie ta miłość?“ mówią. Apollo też nadszedł:
 „cóż szalejesz Gallusie, rzecze, Lykoris twe troski
 „poszła za innym przez śniegi, poszła przez straszne obozy!“
 Nadszedł i Silwan na głowie polnym ozdobion zaszczytem,
 25 trzciny kwitnące i wielkie kroczył wstrząsając lilie.
 Pan, Arkadyi bóstwo, przybył; widzieliśmy sami
 jak od cynobru i krwawych hebdu czerwienił się jagód:
 „Czyliż miary nie będzie? Amor nie pyta się o to,
 rzecze, ni łzami ci srogi Amor, ni trawa strumykiem,
 30 ni szczodrzeńcem się pszczoły, liściem ni kozy nasyca!“
 Lecz on w smutku zawoła: „jednak to śpiewać po górach
 Arkadowie, jedyni biegli w śpiewaniu, będziecie,
 Arkadowie; me gości jakżeby słodko spoczęły,
 wasza gdyby to fletni kiedys mą miłość nóciła!
 35 Obym jednym był z waszych, albo strażnikiem był waszój
 trzody, lub zbierał dojrzałe grona w winnicach Arkadij,
 wtedy zapewne, czy Fillis moją by była, czy Amynt,
 czybym też szalał dla innych, (śniadyc Amyntas — cóż z tego?
 wszakże i fiołki czarniawe, wszakże czarniawe borówki!)
 40 Z nim bym między wierzbina leżał pod giętką macią;
 kwiatyby Fillis na wieniec rwała, śpiewałby Amyntas:
 „tutaj chłodne są zdroje, mięka murawa, Lykoris,
 „tutaj gaje, tu chciałbym wiek by nas strawił oboje!“
 Teraz mnie miłość szalona w zbroi straszego Maworsa
 45 w pośród włóczni i wrogów trzyma do boju zwróconych.
 Ty od ojczyzny tak nader (obym nie wierzył!) daleko,
 Alpów okrutna, ach, śniegi sama bezemnie i mrozy
 Renn oglądasz; ach mrozy niechaj nie rażą cię zgoła,
 miękiéj niechajże ci stopy lody chropawe nie zranią!
 50 Pójdę, i owe piosenki, którem ci w rytmie ułożył

- chalcydyskim, wygrywać będą na flecie sykulskim.
 Tom przedsięwziął i w lasach, dzikich gdzie zwierząt pieczary
 cierpieć wolę i miłość moją na młodych wyrzynać
 drzewkach; bo wzrosną, a z nimi wzrośniesz o moja miłości!
- 55 Menala góry tymczasem pospół z Nymfami przebiegnę
 lub za srogim pogonię dzikiem, a żadne mnie mrozy
 nie wstrzymają, bym psami kniei partańskich nie obległ.
 Już mi się zdaje, że biegam w lasach odgłośnych, poskałach;
 bawi mnie łukiem partyjskim miotać cydońskie pociski,
- 60 jakby to było dla mego szalu niemylnem lekarstwem,
 albo ów bożek cierpieniem ludzkim łagodnieć się uczył!
 Znow mi ani Dryady, ani już nawet niłe
 pieśni; wy lasy nawet znowu mi z oczu ustąpcie!
 Boga owego nie mogą nasze przemienić cierpienia,
- 65 ani choćbyśmy się z Hebru w mroźnych napili krainach
 i narażali na dżdżystej zimy sitońskie szarugi;
 ani, gdy kora zmerając na wiązach wysokich usycha,
 owce choćbyśmy Etjopów gnali pod raka skwarami.
 Wszystko miłość pokona, uledez musimy miłości!
- 70 Dosyć już będzie, boginie, taką że piosnkę wyśpiewała
 wasz poeta, splatając z ślazu giętkiego koszyczek.
 Wy ją Pjerydy najmilszą zróbcie dla Galla mojego,
 Galla, którego co chwila miłość tak wzrasta w mem sercu,
 jak się z wiosny początkiem olcha zielona podnosi.
- 75 Wstańmy, szkodliwe bo zwykle cienie bywają śpiewakom,
 cień jałowca szkodliwą, ona i zbożu zaszkodzi.
 Idźcie już syte (nadchodzi Hesper) do domu me kozy!

BADŃKI PAN
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
 Tel. 26-68-63



Druk Pawickiego & Gube w Poznaniu.

F

23.571